Nr. 132 | Lwów, wtorek 14 czerwca 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

O 10 procent od 1 lipca

OBNIŻKA PŁAC PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do samorządów, w którym poleca rozciągnąć na pracowników komunalnych obniżkę płac o 10 procent analogicznie do urzędników państwowych. Redukcja ma nastąpić od 1 lipca br.

Okólnik zaznacza, że związki komunalne, których budżety nie dają deficytu mogą sumy uzyskane z 10-procentowej obniżki uposażeń obrócić na świadczenia na rzecz pracowników w postaci czasowych dodatków i remuneracyj, zwrotu wpisów szkolnych itp.

Będzie to już druga ogólna obniżka płac pracowników komunalnych.

Ilościowo, nie jakościowo

(Korespondencja własna)

Warszawa, 12 czerwca.

Wyrażone początkowo „obawy", że rząd nie zrobi większego użytku z pełnomocnictw, zaczynają zawodzić. Pojawiają się coraz nowe dekrety, o których można śmiało powiedzieć, że nie dla takich chyba przelano prawa ciał ustawodawczych na organa wykonawcze. Jak w czasie ostatniej sesji sejmowej mówiono z pełną słusznością, że Sejm miele ustawy jak młyn parowy mąkę, tak o dekretach można powiedzieć, że produkuje się je z powolnością chłopskiego żarna.

W dodatku nawet niewielka ilość dotychczas wyprodukowanych dekretów nie odpowiada co do jakości oczkiwaniom. Jeżeli się ustawom wychodzącym z Sejmu niejednokrotnie zarzuca niechlujność i dyletancką robotę, to do dekretów taki zarzut nie powinienby być stosowany, gdyż bądź co bądź w Sejmie niema ani takich „fachowców" ani tyle czasu i spokoju, co w biurach ministerjalnych. Tymczasem ogólne panuje zdanie, że i ta robota pozostawia pod względem jakościowym wiele do życzenia, mimo że nieraz tygodnie mijają, zanim taki projekt przejdzie przez wszystkie instancje, zanim Rada ministrów nada mu ostateczną formę.

Jest jednak i w tem zaniedbaniu pewna pociecha, mianowicie że dotychczasowe dekrety nie są — o ile nic dobrego nie przynoszą — przynajmniej wyraźnie szkodliwe. Natomiast zapowiadane mają już mieć inne oblicze; mają spełnić niektóre serdeczne życzenia sanacji. Do takich należy zapowiedziany dekret o reorganizacji sądownictwa, który ma dać możność zrobienia „czystki" w korpusie sądowym, oraz dekret przywracający znany dekret prasowy, o którego uchylenie tak zacięte toczyły się walki, które stały się jedną z przyczyn zajść pod zbiorową nazwą „Brześć".

Poza dekretomanją o innych już nietylko epokowych, ale nawet zwykłych pracach mówić nie można. Jak wiadomo pisałem, na zewnątrz mogłoby się wydawać, że prace rządu są imponujące: odbywają się konferencje, pisze się referaty, przygotowuje się całą bibljotekę na temat węża morskiego, zwanego usprawnieniem administracji — co jednak z tego ruchu wychodzi, w czem objawiają się jego „dobrodziejstwa" dla ludności? Weźmy przykładowo taką konferencję z ostatnich dni ub. tygodnia, nazwaną konferencją dla pomocy rolnictwu. Co na niej mówiono i jaki jej pozytywny wynik? Mówiono rzeczy ogólnie znane: rolnictwu źle się powodzi, państwo ma obowiązek przyjść mu z pomocą — nic nowego nie praktycznego. A pomoc? Jeszcze trochę pożyczek, które żadną pomocą nie są, a może jeszcze jakieś ulgi podatkowe, które rolnictwu nie pomogą a skarbowi szkodzą.

Poza tem — kompletna cisza. Właśnie dziś uważano za potrzebne ogłosić urzędownie, że pogłoski o zmianach w rządzie są bezpodstawne. Są czy nie są takie, kto dziś — poza zawodowymi plotkarzami — interesuje się takiemi rzeczami? Kogo grzeje czy ziębi, kto będzie takim czy innym ministrem, jeżeli linja polityczna — pożal się Boże — ma zostać niezmienioną, tj. ministrowie pozostaną nadal dekretarzami stanu, t. j. spełniającymi polecenia nieistniejącego konstytucyjnie kanclerza, jedynej kierującej siły? A przecież takiego kanclerza, naturalnie pod inną nazwą, mamy...

Nic się tedy u nas nie dzieje, chyba że za „wydarzenie" zechce się uważać nową mowę p. wicepremjera Zawadzkiego, który coraz więcej staje się figurą z dawno minionej epoki rządów austrjackich, kiedy w każdym gabinecie był specjalny minister od mówienia, zwany Sprechminister. Nie trzeba jednak tych mów traktować pod względem jakościowym według ich ilości; tak jakoś się składa, że wszystko mówione w rzeczywistości wygląda całkiem odwrotnie, np. ze sprawą deficytów budżetowych. Może, powiadają, trochę życia w ten bezruch wniesienie zebranie klubu BB z jakąś mową p. prezesa Sławka. Ale do 1 lipca jeszcze przeszło dwa tygodnie i niewiadomo, czy wtedy pełnomocnictwa p. Sławka będą jeszcze miały jakiś walor.

—ooo—

Moraczewski i Harriman

Podana przez nas wiadomość o odszkodowaniu dla Harrimana w sumie 940.000 zł., została skomentowana z dwóch stron. „Iskra" ogłosiła komunikat, z którego wynika, że Harriman dostaje 100.000 dolarów, płatnych w obligacjach pożyczki Dillonowskiej, nie tytułem odszkodowania, ale jako cenę kupna jego planów i obliczeń.

Odezwał się także p. Moraczewski, który był ministrem robót publicznych w okresie zabiegów Harrimana, a zatem tym czynnikiem, od którego zależało udzielenie koncesji. P. Moraczewski zaprzecza podanej przez nas wiadomości, jakoby dawał Harrimanowi jakieś ustne obietnice, na których Harriman oparł swoją pretensję do odszkodowania.

Wystąpienie p. Moraczewskiego jest w tej sprawie okolicznością bardzo ważną. Jeżeli Harriman nie poniósł żadnej szkody z winy rządu, to jakiem prawem domaga się odszkodowania i dlaczego mu się to odszkodowanie płaci? Bo niezależnie od formy, to jest odszkodowanie. Rządowi nie są potrzebne plany Harrimana, a obecna sytuacja budżetowa najmniej nadaje się do kupowania może i ciekawych, ale niepotrzebnych rzeczy. P. minister Neugebauer, zapytany w tej sprawie, miał oświadczyć wręcz, że planów Harrimana nie potrzebuje.

Niepodobna przypuścić, żeby rząd robił Harrimanowi miljonowy prezent. Widocznie zatem pretensja jego ma jakieś podstawy.

P. Moraczewski wyjaśnia, że „dawanie przez ministra jakichkolwiek ustnych zapewnień przed ukończeniem postępowania koncesyjnego nie ma żadnego znaczenia", ponieważ o uprawnieniu rozstrzygają szczegóły, jak cena prądu, rozmiar inwestycji, obszar uprawnienia, wykup przez państwo i t. p. Dlatego, jak twierdzi p. Moraczewski, „żadne minister nie daje i żaden ubiegający się o uprawnienie nie zabiega o bezwartościowe ustne zapewnienie, że jego oferta zostaje w zasadzie przyjęta".

Zamiast tego wszystkiego mógł p. Moraczewski otwarcie powiedzieć, że nie robił przedstawicielom Harrimana żadnych obietnic. Tego jednak wyraźnie nie powiedział. Zato wszystko, co napisał, jest w danej sprawie bez żadnego znaczenia, ponieważ wszystkie szczegóły koncesji Harrimana były uprzednio uzgodnione z wydziałem elektrycznym min. robót publicznych.

Ten fakt p. Moraczewski pomija, a właśnie to jest w całej tej sprawie najważniejsze. Ministerstwo robót publicznych występowało w niej w podwójnej roli: władzy, udzielającej koncesji i strony, układającej się z Harrimanem. W tych warunkach po dojściu do skutku porozumienia całe postępowanie koncesyjne było tylko prostą formalnością.

Drugą podstawą pretensji Harrimana jest zwlekanie z decyzją. Dochodzenia wojewódzkie w sprawie koncesji odbyły się w lipcu i sierpniu 1929 r. P. Moraczewski był jeszcze potem ministrem przez 4 miesiące i nie powiedział ani „tak", ani „nie". Odrzucenie oferty Harrimana nastąpiło w czerwcu 1930 r., a zatem w 10 miesięcy po zakończeniu postępowania koncesyjnego. Tymczasem Harriman robił plany i czekał na zamknięcie sesji sejmowej, gdyż tłumaczono mu, że podpisanie koncesji podczas obrad opozycyjnego w większości swej Sejmu byłoby rzeczą bardzo ryzykowną.

Tak wygląda udział p. Moraczewskiego w sprawie Harrimana. Z prawnego punktu widzenia nie ma Harriman prawa do odszkodowania pod żadną postacią. Ale dzięki taktyce p. Moraczewskiego zdobył podstawy do nacisku w drodze dyplomatycznej, co będzie kosztować skarb państwa okrągło 100 tysięcy dolarów.

Dzięki — p. Moraczewskiemu.

Nie do Pikiliszek

—o—

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.) Agencja „Iskra" podaje, że marsz. Piłsudski nie wyjechał do Pikiliszek, był tylko przez jeden dzień w DOK Brześć nad Bugiem w sprawach wojskowych.

Kostek-Biernacki odwołany?

—o—

Z Warszawy donoszą: W kołach politycznych krążą pogłoski, że wkrótce ma nastąpić zmiana na stanowisku wojewody nowogrodzkiego.

Pułkownik Kostek - Biernacki ma opuścić to stanowisko, na jego miejsce ma przyjść p. Bilek, wicewojewoda krakowski.

Jak z popisu powstaje kompromitacja?

Byłoby może rzeczą praktyczną powiedzieć sobie, że dziś nie czas szukania w Polsce bezpośrednich zetknięć z kulturą zagraniczną, że lepiej z niejednej rzeczy zrezygnować, niż narażać się na blamaż.

O Poleszukach opowiadają sobie dykteryjki w zachodnich województwach Polski, że gdy, jako rekruci, przybywają tam z wiosek zatraconych w błotach — okazuje się, że wielu z nich nie widziało nigdy schodów i że ich pierwsze próby korzystania z tego udogodnienia polegają na tem, że opierają się brzuchem o stopnie i podciągają się rękami tak, jak to czynili u siebie, wspinając się po drabinach... A przecież Brześć nad Bugiem wojewódzka stolica Polesia jest mniej oddalony od Warszawy, niż Warszawa — od Londynu. Jakie tam, w Londynie krążyć mogą uszczypliwe uwagi i anegdoty o Polsce, choćby po przykrej aferze ze sztuką Shawa.

Rozgłośny pisarz angielski, którego Anglicy — jedni lubią, drudzy nie lubią, ale wszyscy się nim chlubią, wyczuwając w jego twórczości typowe cechy angielskie, na które wara nastawać obcym — dał się skłonić do tego, ażeby drugą już swoją sztukę wystawić w Warszawie w przekładzie polskim, jako pra-premjerę w Europie, jako nowalję, nigdzie przedtem nie zaprodukowaną. Dowiódł tem dużego zaufania i do swojego tłumacza i do sceny polskiej...

Ale do razu sztuka! Za drugim razem powstały już te nieprzyjemności, których krótki opis powtarzaliśmy z relacji warszawskiego korespondenta „Daily Heralda".

Z rzeczy, która w rezultacie miała skupić uwagę angielskich sfer literackich na Warszawie, wynikł blamaż — cały, jak wiedzą czytelnicy, wielki kram, do którego było nie doszło, gdyby się trzymano u nas — do czasu — zasady, iż w pewnych warunkach nie można przyjmować z gwarancją, że się ich zadowoli, zagranicznych notablów umysłowych, chociażby w formie odtwarzania ich utworów. Od takich pokus trzeba się odżegnywać.

Czytelnicy nasi, znalazłszy przed oczyma nasz przedruk z „Daily Heralda" i lakoniczne uwagi ironisty Shawa na temat „zoperowania" — wśród niezwykłych okoliczności — jego sztuki — byli zapewne zdumieni, że prasa warszawska — na własnym gruncie — milcząco przeszła nad tą sprawą do porządku... „Uporządkowała" ją cenzura.

„Robotnik" po tej premjerze wyszedł pokonfiskowany na jednej stronie w długie pasy... Strona ta wyglądała, jak płot z suszącą się bielizną męską.

Przed kim zatajano tę wiadomość, bo wraz z oświetleniem została i ona wybieloną?

Przed Warszawą? — Ależ te sfery, które interesują się sztuką, powtarzały sobie to, czem gorączkował się świat teatralny...

Przed zagranicą? — Ależ ani Warszawa nie leży w centralnej Afryce w niedostępnych puszczach, ani cenzura warszawska nie może krępować korespondentów pism zagranicznych.

Sprawiono tyle tylko, że prowincja dowiedziała się o tych zdarzeniach później dopiero. Poza tem stworzono sztuczne pozory, że w stolicy biernie przyjęto niezwykłe alarmy, powstałe dokoła tej sztuki.

Ponieważ sama sprawa, która niepotrzebnie wywołała niemiłe wydarzenia i komplikacje, nie posiada żadnych elementów groźnych — tem bardziej łatwą była do uniknięcia.

Wspominaliśmy o tem, iż doraźne, bardziej krewkie wystąpienie „Robotnika" uległo konfiskacie. Natomiast temat ten podjął w formie spokojniejszej dyskusji — recenzent teatralny „Robotnika" K. Irzykowski. Pisze on:

„Tymczasem poznałem dokładnie, jakie to skreślenia porobiła cenzura w utworze Shawa. Dramatowi samemu one istotnie nie zaszkodziły. Ale utwór Shawa, jako „zbiór kazań", oparty jest właśnie na kazaniach; jeżeli się z nich skreśli wypady np. przeciw wojnie, przeciw klerowi czy kościołowi, konfiskuje się coś, co dla Shawa było istotne. Czytałem te ustępy i dziwiłem się bojaźliwości cenzury. Rzeczy podobne, jak te, które tu skonfiskowano, dziesiątki razy obijały się w naszej publicystyce, w powieściach polskich i tłumaczonych. Całego Remarque'a trzebaby skonfiskować... Ale rozumiem jeszcze te skreślenia: wysoka polityka i — panie tego — zgoda z Watykanem. Ale czemu cenzor się tak przestraszył, że drżąca jego ręka wybiegła nawet poza te dziedziny, pokreśliła ustępy niewinne, choć pozornie zuchwałe? Np. matka mówi: zabiłam swoje dwoje dzieci. Gwałt, to trzeba skonfiskować, bo inaczej polskie matki zaczną też zabijać swoje dzieci. Ale p. cenzor chyba nie zrozumiał, że ta matka tylko w przystępie rozpaczy niesłusznie sama siebie oskarża, — „zabiła" dzieci przez nadmierne ich rozpieszczenie, przez niehigjeniczną troskliwość i t. p. I w interesie tężyzny wychowania domowego raczej leżałoby, aby matki to samooskarżenie usłyszały.

Wszędzie jednak cenzura przecenia wrażliwość i pobudliwość naszych obywateli. Żeby tam jeden i drugi zaklaskał — „państwowego" znaczenia toby przecież nie miało. Przesada, przesada!

* * *

Taka przesada właśnie dostarcza zagranicy dowodów „młodszości" polskiej kultury.

Zastanowiliśmy się dłużej nad kwestją „kaznodziejskiego" utworu Shawa, a raczej jego perypetyj warszawskich, nie dlatego, iżby tu leżała jakaś najbardziej w danej chwili dotkliwa bolączka. Nie chodzi tu o kaliber sprawy, ale o szczególną niezręczność i małostkowość, jakie tu ujawniła sanacja.

Deficyty samorządowe

POKRYĆ JE MAJĄ WPŁYWY Z NOWEGO PODATKU KOMUNALNEGO

Rada do spraw samorządowych przy prezydjum rady ministrów opracowała projekt ustawy o t. zw. powszechnym obywatelskim podatku komunalnym, mającym służyć na pokrycie deficytu w budżetach samorządów.

Podstawą podatku będzie opodatkowany dochód, przyczem stawka podatku ma wynosić przy dochodzie rocznym: — od 1.500 do 3.600 zł. — 6 zł., od 3.600 do 4.800 zł. — 8 zł., od 4.800 do 6.000 zł. — 10 zł., od 6.000 do 7.800 zł. 12 zł., od 7.800 do 10.000 zł. — 18 zł., od 10.000 do 14.000 — 24 zł., od 14.000 do 20.000 zł. — 36 zł., od 20.000 do 30.000 — 50 zł., od 30.000 do 50.000 — 120 zł., od 50.000 do 100.000 — 300 zł., od 100.000 do 200.000 1.000 zł. powyżej 200.000 zł. — 2.000 zł.

Od podatku tego będą wolni bezrobotni oraz osoby nie opłacające podatku dochodowego, jeżeli nie posiadają majątku o wartości ponad 2.000 zł. i mieszkają w mieszkaniach własnych, najwyżej dwuizbowych (pokój z kuchnią) lub wynajętych jednoizbowych, za które komorne nie przekracza 400 zł. rocznie. W przeciwnym razie i te osoby opłacać będą podatek w wysokości 4 zł. rocznie.

Projekt nowej ustawy (gdyż do wprowadzenia go w życie trzeba będzie uchwały parlamentu, ile że z ustawodawstwa dekretowego zostały wyraźnie wyłączone sprawy nowych obciążeń społeczeństwa) przewiduje możność podwyższenia tych stawek o 50—200 proc.

W przytoczonej wyżej skali podatkowej zwraca uwagę wybitna nierównomierność, która się wyraża w nadmiernem opodatkowaniu dochodów naj niższych, a brakiem jakiejkolwiek progresji przy dochodach największych (ponad 200.000 zł.).

Oczywista, jest to w zupełnej harmonji z całą polityką pomajową.

Nowa ustawa o zgromadzeniach działa!

W niedzielę 12 bm. miał się odbyć w Dębicy wiec PPS z udziałem tow. posła Ciołkosza. Na wniesione zawiadomienie, otrzymał komitet PPS w Dębicy od starosty w Ropczycach pismo następujące:

„Nie uwzględniam wniesionej prośby o zezwolenie na urządzenie w Dębicy w dniu 12 czerwca 1932 r. o godzinie 11 przedpołudniem w zagrodzie p. Sobocińskiego zgromadzenia, ze zgłoszonym porządkiem dziennym i zakazuję urządzenia tegoż, **albowiem wobec wzmożonego podniecenia politycznego urządzenie takie zgromadzenia może dać łatwo powód do zakłócenia spokoju i porządku publicznego**".

Starosta ten nazywa się Celewicz.

Zapamiętać: Celewicz.

Jaki duch wieje w sanacji

„BĘDZIEMY RŻNĄĆ PO KAWAŁKU"

(Korespondencja własna)

Dębica, 12 czerwca.

Oplakatowano w Dębicy, że w niedzielę 5 czerwca o godz. 6 popołudniu odbędzie się w sali „Sokoła" publiczny wiec sprawozdawczy „posłów" Ducha, Dobrzańskiego i Persa, na który członków i sympatyków BBWR uprzejmie się zaprasza. Porządek dzienny obejmował referaty o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju oraz dyskusję.

Po godz. 6-tej zjawiło się to szanowne towarzystwo na czele z panem burmistrzem Nagawieckim, jako prezesem koła BBWR i przystąpiło do sprawy. Pan Nagawiecki zagaił i chciał udzielić głosu posłowi, gdy w tym momencie jeden z obywateli poprosił o głos, proponując na przewodniczącego innego obywatela. Pan burmistrz odpowiedział, że to jest wiec BBRW i że on jest prezesem i przewodniczył będzie, — a komu się nie podoba może opuścić salę. Udzielił głosu pos. Persowi i ten zaczął przemawiać. Zrobił się pomruk na sali, kilkanaście osób odrazu opuściło salę. Po krótkim referacie Persa zabrał głos p. Dobrzański. Ten używał dosyta na opozycji, co mu ślina na język przyniosła.

Na końcu zabrał głos p. Dr Duch, który widząc nastrój na sali i nie chcąc dopuścić do żadnych interpelacyj urządził się w ten sposób, że według zegarka, który położył na stole, gadał do ostatka, a wkońcu oświadczył, że odjeżdża pociąg pospieszny, zwinął tekę i bądźcie zdrowi. Referat tego pana składał się ze samych wyzwisk, oszczerstw i gróźb. Na wstępie zaznaczył, że wiec jest dla członków BBWR, ci którzy nie należą, uważani są za gości, a gość powinien być przyzwoity, a jeżeli się nieodpowiednio zachowa zostanie wyrzucony.

Mówił: „muszę wam przypomnieć, że już poprzedni rząd uchwalił ustawę, że kto na zgromadzeniu przeszkadza, czeka go 5 lat kryminału. Ja nie chciałbym brać na swoje sumienie nikogo, więc zwracam wam uwagę. Szczeniuchy, hołota, co karabinu nie widziała, chciałaby w Polsce rej wodzić i może rządzić? Tak dobrze nie będzie. **My władzy z rąk nie puścimy.** Mamy ludzi w rządzie zasłużonych, którzy wywalczyli sobie to prawo. Weźmy Sławka, Prystora, którzy latami w katorgach siedzieli za Polskę, taki Sławek bomby rzucał, przez co jest zniekształcony. Nie będą rządzić jakieś warchoły. Chodzą, judzą urzędników, robotników, ale jak się miarka przebierze, to będzie bardzo źle z nimi, bo jeszcze jednego nie odpokutowali. Narzekają nauczyciele, narzekają urzędnicy, że się im pensje redukuje, —

REDUKUJEMY I REDUKOWAĆ BĘDZIEMY,

bo rząd potrzebuje pieniędzy, a czy się komu to będzie podobać, czy nie, **to nas mało obchodzi.** Rząd obecny postępuje tak, jak operator, który bierze do ręki nóż, kładzie chorego na stół i chociaż ten chory przeklina i wyzywa, doktór sobie z tego nic nie robi, tylko **rżnie po kawałku** ciało, które jest zarażone.

W Rumunji urzędnicy już od sześciu miesięcy pensji nie biorą i **jest dobrze. My się nikogo nie boimy** i każdego potrafimy uspokoić. A zatem kończę, bo mamy zaraz pociąg, a na drugi raz zrobimy zgromadzenie w ściślejszem kółku.

Na tem też zgromadzeni zakończono. Teraz się już dokładnie wszyscy przekonali, **co o nich myślą filary BBWR!**

Dekret o palestrze

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt dekretu o ustroju palestry. Minister Michałowski już był jeden projekt ustawy w tej sprawie przedłożył Sejmowi, ale był on tak bezwzględny, że wywołał zastrzeżenia nawet wśród prawników i adwokatów w łonie BB. Wskutek tego projekt ten utonął w aktach sejmowej komisji prawniczej. Już nigdy zapewne nie ujrzy światła dziennego.

Nowy projekt opracowany jest w porozumieniu z kołami senatorskiemi BB i nie zawiera takich postanowień, które uprzednio wywołały tyle sprzeciwów ze strony przedstawicieli palestry. Tak np. nie będzie w nim art. 82 o doraźnem karaniu adwokatów przez sądy grzywną. Aplikacja sądowa, wymagana dotąd dla osób, które się mają zamiar poświęcić adwokaturze, zostanie zniesiona.

Prace nad projektem trwają i mają być zakończone przed 1 października.

Uchwały Międzynarodówki związków zawodowych

W SPRAWIE REPARACYJ I DŁUGÓW WOJENNYCH

W dniach 9 i 10 bm. obradowała w Berlinie Międzynarodówka związków zawodowych i powzięła następujące uchwały.

Po obszernem omówieniu zagadnienia reparacyjnego stwierdzono, że wbrew postawionym już przed 10 laty przez Międzynarodówkę żądaniom przedsięwzięły rządy kapitalistyczne szereg prób rozwiązania tego zagadnienia, które nie wydały żadnego rezultatu. Moratorjum Hoovera było tylko odroczeniem, ale nie rozwiązaniem zagadnienia. Rzeczoznawcy oświadczyli jednomyślnie, że Niemcy nie są zdolne do płacenia. Międzynarodówka musi przypomnieć, że obok żądania skreślenia długów wojennych zawsze podkreślała zapatrywanie, że Niemcy są wyłącznie zobowiązane do wynagrodzenia szkód na zniszczonych obszarach i obstaje przy tem zapatrywaniu.

Międzynarodówka zawodowa już w swym memorjale do Ligi narodów z r. 1923 żądała wyznaczenia neutralnego sądu polubownego, którego powaga miałaby rozstrzygnąć istniejący już wtedy zatarg o reparacje. Dziś świat stoi przed niedającym się odłożyć obowiązkiem ostatecznego załatwienia kwestji reparacji i długów, aby usunąć to nieszczęsne źródło politycznych nieszczęść i katastrof gospodarczych.

Dlatego konferencja w Lozannie nie może być ani odroczona, ani zwlekać z załatwieniem zagadnienia. Dalsze zaostrzenie położenia musiałoby być wynikiem zwłoki. Międzynarodówka zawodowa jest zdania, że **w interesie pokoju politycznego i gospodarczego istnieje tylko jedno rozsądne rozwiązanie: reparacje muszą być skreślone.** Jeżeli jednak stosunki polityczne nie pozwalają na takie rozwiązanie, musi konferencja lozańska dojść przynajmniej **do 10-letniego moratorjum**, które da możność przywrócenia **międzynarodowej solidarności narodów**, która jedynie może umożliwić ogólną odbudowę gospodarstwa światowego.

Jest pewnem, że takie rozwiązanie na podstawie ogólnej woli pojednania skłoni Stany Zjednoczone do dobrowolnego wyrzeczenia się swych żądań z czasu wojny.

Międzynarodówka zawodowa podkreśla z szczególnym naciskiem, że zarówno ostatnia konferencja międzynarodowego Biura pracy, jako też Rada Ligi narodów podkreśliły konieczność, aby dla dobra całego świata nastąpiło definitywne uregulowanie kwestji reparacji i innych długów politycznych, które to uregulowanie staje się z każdym dniem coraz bardziej naglące. W uchwałach międzynarodowej konferencji pracy i Rady Ligi narodów wskazano wyraźnie, że rozwiązanie kwestji reparacyjnej może być tylko o tyle skuteczne, o ile państwa uregulują równocześnie kwestję długów wojennych i zagadnienia walutowo-kredytowe, jak niemniej zagadnienia produkcji i wymiany towarów.

W tych sprawach musi dojść do **praktycznych rozwiązań**, które umożliwią ożywienie gospodarcze na podstawie wspólnych planów pod kątem widzenia **systematycznego podniesienia zdolności konsumcyjnej mas** i planowanego rozłożenia międzynarodowej wymiany towarów.

Międzynarodówka zawodowa, reprezentująca masy najbardziej przesiąknięte dotknięte, żąda, aby głos klasy robotniczej był wysłuchany na konferencjach, które zajmą się rozwiązaniem powyższych zagadnień.

Co się dzieje w Niemczech?

WSPÓLNA AKCJA SOCJALISTÓW I KOMUNISTÓW

Dnia 9 bm. w Frankfurcie nad Odrą hitlerowcy urządzili atak na dom związków zawodowych, gdzie kamieniami wybili wszystkie szyby. Drugi napad urządzili na sklepy spółdzielni robotniczych i na księgarnię robotniczą. Trzy oddziały szturmowe hitlerowców na motocyklach uganiały po dzielnicy robotniczej, strzelając do okien. Wobec tych napadów socjalistyczny „Reichsbanner" i komuniści postanowili rozpocząć wspólną akcję przeciw terorowi hitlerowców.

PREZYDENT KERRL

Kanclerz Papen wystosował do prezydenta Sejmu pruskiego Kerrla pismo w sprawie wyboru nowego rządu pruskiego. Przeciw temu zaprotestował prowizoryczny premjer pruski Hirtsiefer, uważając, że kanclerz nie ma prawa z pominięciem urzędującego rządu konferować z prezydentem Sejmu. Na to „oburzył" się Kerrl i wystosował do Hirtsiefera pismo, w którem twierdzi, że wybór rządu jest rzeczą ciała ustawodawczego, którego on, jako prezydent, jest przedstawicielem. Wobec tego zwrócił się do kanclerza, aby dalej z nim konferował. Kanclerz jednak jest widocznie innego zdania, gdyż w piśmie do Hirtsiefera usprawiedliwia się, że więcej ponad jego głową nie będzie z Kerrlem konferował.

ZWOŁANIE SEJMU PRUSKIEGO

Konwent senjorów uchwalił zwołać Sejm na 15 bm. Na porządku dziennym stanie wniosek o zniesienie rozporządzenia rządu odnośnie do sanacji budżetu zapomocą obniżenia płac urzędniczych. Wniosek o przeprowadzenie na tem posiedzeniu wyboru premjera został odrzucony. Wybór odbędzie się prawdopodobnie 22 bm.

ZANIEPOKOJENIE W NIEMCZECH POŁUDNIOWYCH

Premjerzy Bawarji, Badenji i Wirtembergji odbyli konferencję w Kalrsruhe, na której uchwalono zwrócić się do prezydenta Hindenburga o przyjęcie ich. Hindenburg zgodził się na to. Chodzi tu o zamiar rządu wyznaczenia dla Prus komisarza rządowego, co premjerzy powyższych państw uważają za naruszenie konstytucji i za groźbę dla swej samodzielności. Rząd Papena, jak już donosiliśmy, chce pójść hitlerowcom na rękę: ponieważ ci nie mają widoków na przeprowadzenie swego premjera, rząd Papena chce nasłać komisarza, któryby rządził w myśl ich intencji. Wprawdzie rząd sam przyznaje, że konstytucja nie daje mu podstawy do takiego zarządzenia, ale co znaczy konstytucja dla tego reakcyjnego rządu?

Rozmowa odbywała się w niedzielę i — jak oficjalnie podają — miała „zadowalający przebieg". W rzeczywistości skończyła się na niczem, gdy Hindenburg nie dał przyrzeczenia, że dla Prus nie będzie mianowany komisarz rządowy. Mówił tylko o uszanowaniu praw państw południowych, ale nie o to chodziło, nie to było celem rozmowy.

Sensacyjny zwrot w sprawie Lindbergha

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. — NOWE ARESZTOWANIA. — NA WŁAŚCIWYM TROPIE ZBRODNI?

W sprawie głośnego porwania dziecka słynnego lotnika amerykańskiego, płk. Lindbergha, które odnaleziono następnie nieżywe w pobliżu miejsca porwania, zaszedł wczoraj niezwykle sensacyjny zwrot, który zdaje się prowadzić do wykrycia właściwych sprawców zbrodni.

26-letnia służąca teściowej Lindbergha p. Morrow popełniła samobójstwo przez otrucie się cjankiem potasu. Samobójstwo to spowodowane było obawą przed powtórnem przesłuchiwaniem w policji, które miało właśnie mieć miejsce wczoraj popołudniu. Samobójczyni, nazwiskiem Violet Sharpe, pochodziła ze Szkocji i była pokojówką p. Morrow od dwu lat. Była ona już przesłuchiwana przez policję w związku z porwaniem dziecka, nie wniosła jednak żadnych interesujących momentów do sprawy.

Ostatnio udało się policji ustalić, że Violet Sharpe pozostawała w bliższych stosunkach z niejakim Ernie Brinkert, przygodnym znajomym, a nawet w dniu porwania dziecka rozmawiała z nim kilkakrotnie telefonicznie. Ernie Brinkert jest szoferem taksówki i mieszka stale w N. Jorku. Zostal on natychmiast aresztowany i przewieziony do więzienia śledczego.

Płk. Schwarzkopf, szef policji stanu New. Jersey, który prowadzi śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindbergha, oświadczył po samobójstwie Violetty Sharp, że była ona silnie podejrzana o współudział w uprowadzeniu małego Lindbergha. Nie chciała ona początkowo wyjawić nazwiska mężczyzny, w którego towarzystwie była tego wieczora, gdy dziecko zostało uprowadzone. Dopiero po naleganiach Violetta Sharp wyjawiła, że jest to niejaki Brinkert. Gdy wezwano ponownie Violettę Sharp w celu otrzymania dodatkowych zeznań, popełniła ona samobójstwo. Schwarzkopf zwrócił się także do Scotland Yardu w Londynie, prosząc o zbadanie siostry Violetty która wkrótce po zapłaceniu przez Lindbergha tajemniczym osobom 50.000 dolarów, odpłynęła z Ameryki do Anglji.

Stan New Jersey zwrócił się z formalnem żądaniem wydania aresztowanego Ernesta Brinkerta. Skonfrontowano go z dr. Condonem, który jednak nie jest pewny, czy jemu wręczał okup w wysokości 50.000 dolarów za wydanie dziecka Linbergha.

W Detroit aresztowano 20-letniego Roberta Burnsa, który był w przyjaźni z Violettą Sharp. Ma on być przesłuchany w związku ze sprawą porwania dziecka Lindbergha. Ajenci policji sądzą jednak, iż Burns nie był wmieszany w tę sprawę.

Napaść „IKCa" na pacyfizm

—o—

Polskie Stowarzyszenie Etyczne w Warszawie przesłało redakcji „IKC" następujące sprostowanie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", datowanym 10 bm. artykuł p. t.: „Trzech lordów w obronie pięciu dezerterów", którego tytuł, mówiąc nawiasem, grzeszy zarówno nieścisłością, jak i brakiem najelementarniejszej kurtuazji, mam zaszczyt prosić o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby odmowa pełnienia służby wojskowej z pobudek etyczno-religijnych była uważana za przestępstwo na całym świecie— a prawdą jest, że sześć państw europejskich, a mianowicie Danja, Szwecja, Norwegja, Holandja, Finlandja i Rosja wprowadziły do swego prawodawstwa klauzule, zwalniające takich ludzi od służby wojskowej, która zostaje zastąpiona dla nich przez t. zw. służbę cywilną, nie mającą nic wspólnego z zajęciami wojskowemi (osuszanie błot, praca w lasach państwowych etc.)

2) Nieprawdą jest, jakoby religijni pacyfiści: Aleksander Mozolewski, Platon Kościewicz, Cyryl Pristupiuk, Iłarjon Hradyski i Jan Zdaniewicz nie słyszeli nigdy o rozbrojeniu moralnem — a prawdą jest, że złożone sądowi piśmienne deklaracje Mozolewskiego i Kościewicza wyrażają idee rozbrojenia moralnego, miłości bliźniego oraz braterstwa ludów w znacznie dobitniejszy sposób, niż to kiedykolwiek uczynili europejscy dyplomaci i dziennikarze.

3) Nieprawdą jest, jakoby ci młodzi ludzie byli dezerterami, a prawdą jest, że zanim jeszcze powołano ich pod broń, zawiadomili oni władze wojskowe o swej odmowie pełnienia służby w armji, poczem zamiast myśleć o ucieczce, pozostali spokojnie w domu, zdecydowani dać świadectwo swoim przekonaniom pacyfistycznym bez względu na mogące stąd wyniknąć dla nich konsekwencje. A gdy po odbyciu kary zaproponowano kilku z nich ponownie pełnienie służby wojskowej, powtórzyli swoją odmowę, wiedząc, że pociągną ich do odpowiedzialności po raz drugi i dając w ten sposób niezbity dowód swojej szczerości.

Racz przyjąć itd.

Amelja Kurlandzka, sekr. Pol. Stow. Etycznego.

Warszawa, 11 czerwca 1932 r.

Wojna sanacji z ostem

—o—

Pod takim tytułem podaje „Zielony Sztandar" wiadomość o „święcie tępienia ostu", urządzonem przez wojewodę kieleckiego na obszarze podległego mu województwa.

Program „święta" był bardzo uroczysty. W dn. 7 czerwca nauczyciele wygłosili dla młodzieży pogadanki o szkodliwości ostu, poczem przy dźwiękach orkiestr wyruszyły pochody na pola. Tam dzieci i starsi zrywali oset, który następnie znoszono na środek wsi i tam dawano do jedzenia spędzonemu na to „święto" bydłu.

„Zielony Sztandar" pisze, że chłopi kieleccy zaśmiewali się z tego „święto" i kończy życzeniem, żeby jak najprędzej nalezało wytępienie wszelkiego ostu z życia publicznego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI.
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Tragiczny koniec tygodnia lotniczego w Krakowie

JEDEN LOTNIK ZABITY, DRUGI CIĘŻKO RANNY

Tydzień lotniczy w Krakowie zakończył się w ubiegłą niedzielę tragicznie.

W godzinach porannych po odbyciu lotów propagandowych w Myślenicach, wystartował z lotniska krakowskiego **pilot Zdzisław Kulpiński** z Aeroklubu krakowskiego, z pasażerem **Zygmuntem Paculą, urzędnikiem Banku Gospodarstwa Krajowego** do lotu pasażerskiego, na samolocie turystycznym konstrukcji Działowskiego. Po wykonaniu lotów nad Błoniami, po godzinie 10 rano, gdy samolot znajdował się nad klasztorem Norbertanek, **podczas wykonywania wirażu, samolot nagle wpadł w korkociąg i po zrobieniu trzech zwitek spadł** na ogród braci Albertów w **Dębnikach. Samolot całą siłą uderzył w ziemię, gdzie motor się zarył. Płatowiec uległ zupełnemu zdruzgotaniu.** Na miejsce katastrofy zjawiła się straż pożarna i pogotwie ratunkowe: cywilne i wojskowe wraz z lekarzami.

Przy pomocy straży **wydobyto z samolotu ciężko rannych: pilota Kulpińskiego i Zygmunta Paculę** i przewieziono ich do kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stan zdrowia Kulpińskiego jest bardzo poważny, gdyż doznał on wstrząsu mózgu i licznych obrażeń.

Zygmunt Pacula doznał złamania podstawy czaszki i krwotoku mózgowego. Zmarł on wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Na miejscu katastrofy gromadziły się tłumy publiczności.

Kasacja w procesie Gorgonowej

ROZPRAWA PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna w procesie Gorgonowej.

Termin rozprawy zostanie wyznaczony w przyszłym tygodniu.

Fałszywe dwu- i pięcio-złotówki

PRZODOWNIK POLICJI NA CZELE SZAJKI FAŁSZERSKIEJ

Policja warszawska wykryła w ostatnich tygodniach bandę fałszerzy monet, na której czele stał były przodownik policji, Adolf Bromberg.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że do bandy należało 77 osób, zorganizowanych tak zw. systemem łańcuszkowym, — to znaczy, że każdy członek szajki znał tylko jedną osobę, od której otrzymywał fałszywe monety do puszczania w obieg.

Wskutek tej organizacji banda działała bezkarnie przez blisko dwa lata i zdołała wypuścić w obieg setki tysięcy fałszywych dwu- i pięciozłotówek, wykonanych niezwykle precyzyjnie i bardzo trudnych do odróżnienia od prawdziwych.

Zaginiony lotnik polski ocalony

Wedle wiadomości radjowych, które otrzymano w Nowym Jorku, angielski parowiec transportowy „Circe Shell" odnalazł w odległości 500 mil morskich na zachód od brzegów Portugalji lotnika polskiego Stanisława Hanznera, który w dniu 3 bm. wystartował z Ameryki do lotu transatlantyckiego, celem dotarcia do Warszawy. Jak wiadomo, od czasu startu Hanznera zaginął o nim wszelki słuch i uważano go za straconego.

KOLEJE LOTU HANZNERA

Hanzner wyleciał z Ameryki 3 bm. W tymsamym dniu o 10 wieczór wskutek defektu motoru zmuszony był opuścić się na morze, na którem na swym samolocie „Rose Marie" przebywał przez 8 dni. Okręt „Circe Shell" wyłowił Hanznera z morza siedzącego na nieuszkodzonym jednopłatowcu, płynącym powoli w kierunku poł.-wsch., z szybkością jednego węzła na godzinę. Położenie miejsca, w którem znaleziono Hanznera, oznaczone jest przez „Circe Shell" jako 24.41 stopni na pln. i 20.04 stopni na zach. Pozycję tę można określić jako 500 mil ang. od Oporto w Portugalji.

Statek „Circe Shell" napotkał Hanznera w sobotę wieczorem około godz. 10, a więc Hanzner płynął na swym jednopłatowcu przez tydzień. Ponieważ okręt nie posiadał aparatu radjowego, wiadomość o Hanznerze przejął wielki okręt transoceaniczny „Lewiatan", skąd wiadomość podana została drogą radjową do Nowego Jorku.

JAK ŻONA PRZYJĘŁA WIADOMOŚĆ O OCALENIU MĘŻA

Żona Hanznera znajdowała **się w mieszkaniu** swej przyjaciółki w Weehatken, kiedy „United Press" zawiadomiła ją telefonicznie o uratowaniu jej męża. Na panią Hanzner wiadomość ta podziałała piorunująco. Nie posiadając się z radości, wybiegła z domu. Dotychczas też niewiadomo, gdzie się znajduje. Wielu dziennikarzy nadaremnie czekało na przybycie jej przed jej domem.

JAK ŻYŁ HANZNER PRZEZ 8 DNI

Lotnik polski musiał żywić się w ciągu 8 dni sandwiczami i pić wodę z radjatora. Lotnik był całkowicie wyczerpany i nie miał sił do opowiadania o swoich przeżyciach. Nie jest jednak zraniony i zwolna powraca do sił.

Z życia robotniczego

ZAMKNĘCIE FABRYKI „BABCOCK-ZIELENIEWSKI

Sytuacja w przemyśle zagłębia dąbrowskiego pogarsza się w tempie przyśpieszonem. Bezrobocie systematycznie wzrasta. Ścisłej liczby bezrobotnych w zagłębiu nie można podać, gdyż państwowy urząd pośrednictwa pracy w Sosnowcu odmawia w tej sprawie informacyj. Wzrost bezrobocia daje się jednak zauważyć wszędzie. W kopalniach i fabrykach, w domach i na ulicach, w lokalach rozrywkowych i w kuchniach dla bezrobotnych.

Pozbawianie pracy robotnika, względnie obcinanie jego zdobyczy socjalnych, odbywa się zazwyczaj w sposób, który, oprócz szkód materjalnych, rozgorycza warstwy robotnicze. Oto klasyczny przykład:

W fabryce „Babcock-Zieleniewski" w Sosnowcu wywieszono obwieszczenie, zawiadamiające robotników o wypowiedzeniu im z dniem dzisiejszym pracy. Dyrekcja motywuje swój krok tem, że przeprowadzony będzie remont maszyn, oraz musi być dokonana zmiana urządzeń fabryki. — W dalszym ciągu obwieszczenia znajduje się jednak adnotacja, że przyjęcia do pracy uskuteczniane będą w końcu lipca br. na... nowych warunkach. A więc faktyczną przyczyną zamknięcia fabryki są właśnie te „nowe warunki"... Jest to aż nadto wyraźne i wywołuje wśród robotników, zatrudnionych w tej fabryce w liczbie 400, największe oburzenie i rozgoryczenie.

NIEMA ODPOWIEDZI PRZEMYSŁOWCÓW W SPRAWIE URLOPÓW ROBOTNICZYCH

Niezwykła toczy się walka o urlopy robotnicze w zagłębiu dąbrowskiem, zagwarantowane ustawą rządową. Przebieg jej podawaliśmy ostatnio w kilku kolejnym numerach. Do 11 bm. przemysłowcy mieli zawiadomić inspektorat pracy w Sosnowcu, o swem stanowisku w tej sprawie.

W tym celu odbyła się podobno konferencja w Radzie Zjazdu, inspektorat jednak nie otrzymał żadnego zawiadomienia.

Jakie wobec tego kroki podejmie inspektor pracy, niewiadomo.

W sprawie urlopów robotniczych interwenjowała w Warszawie specjalna delegacja pracowników umysłowych i fizycznych Sosnowieckich fabryk rur i żelaza, przyczem główny inspektor Klott polecił sprawą tą zająć się inspektorowi pracy w Sosnowcu.

Z jakim skutkiem — powszechnie wiadomo...

CZĘŚCIOWO PRACUJĄCY ROBOTNICY ZAGŁĘBIA NIE OTRZYMAJĄ ZASIŁKÓW

Przed kilku dniami, jak donosiliśmy, CZG zwrócił się do funduszu bezrobocia i powołując się na odpowiednią ustawę, domagał się zasiłków dla częściowo pracujących górników zagłębia dąbrowskiego. Równocześnie wskazano na nędzę, jaka wśród tych robotników panuje.

Władze jednak odmówiły pomocy tym robotnikom, oświadczając, że w myśl ostatniego zarządzenia ministerstwa pracy, zasiłki dla częściowo pracujących mogą otrzymać tylko robotnicy pracujący 1 dzień w tygodniu.

Wynika z tego, że zdaniem kół rządowych robotnik pracujący już 2 dni w tygodniu, ma dostateczne środki utrzymania.

W państwie policyjnem

—o—

Jaskrawem wyrazem bezprawia jest zdarzenie, opisane przez posła ze stronnictwa ludowego p. Jana Wojtasika, mieszkającego w Chrobrzu (powiat pińczowski, województwo kieleckie) w doniesieniu do komendy policji państwowej, które ogłasza „Zielony Sztandar" Nr. 39 z 12 bm.:

„W dniu 15 maja 1932 roku około godziny 11 w nocy przechodziłem wraz z Franciszkiem Gilem i Piotrem Domagałą, koło remizy strażackiej, gdzie odbywała się zabawa taneczna i obok tej remizy przystanąłem z wyżej wymienionymi. — W tym czasie wyszedł policjant Prażuch, posterunkowy z Chrobrza i zawołał: proszę się rozejść! Zapytałem policjanta Prażucha, czego od nas chce. Wówczas Prażuch zawołał z nazwiska mojego, wymyślając mi: „myślisz, że jesteś posłem, to będziesz rządził tutaj, marsz do Warszawy!".

Wtenczas udałem się z Piotrem Domagalą do jego mieszkania. Po chwili policjant Prażuch zjawił się pod domem Piotra Domagały i wołał: „pogasić światło!", co Domagała uczynił. Nie chcąc narażać Domagały na przykrości, opuściłem dom jego i udałem się do swojego domu.

Po wyjściu z domu od Domagały spotkałem stojącego pod domem policjanta Prażucha, który ruszył za mną w tym samym kierunku, gdzie ja szedłem. Po drodze spotkałem się ze Stanisławem Ochęduszką, który szedł w tym samym kierunku co i ja. Po rozejściu się z tym wyżej wymienionym, policjant Prażuch, który szedł za mną, nagle zawołał do mnie: „Proszę iść za mną na posterunek". Kiedy ja zapytałem policjanta Prażucha: „po co?", on zawołał: „w imieniu prawa aresztuję cię" i ujął mnie za ramię, wskazał mi, abym szedł do gminnego aresztu. Po drodze wymyślał mi.

Gdy podeszliśmy niedaleko aresztu, Prażuch oświadczył: „Zwalniam cię, ale masz się jutro stawić na posterunek". Zapytałem: dlaczego? — Wówczas Prażuch wyjął rewolwer, przyłożył mi do głowy, począł mnie szarpać, odgrażać się, że mi w łeb palnie. Następnie z przyłożonym do głowy rewolwerem zabrał mi legitymację poselską i powtarzał: „Jakżeś to zgłupiał!" Na mój krzyk zaczęły podchodzić bliżej nas osoby, z których zauważyłem Stanisława Banasika i także Piotra Domagałę. Wtenczas policjant Prażuch odszedł odemnie.

Okoliczności powyższe, oprócz wymienionych, których stawiam na świadków, także miał to słyszeć i widzieć Zygmunt Domagała, wszyscy zamieszkali we wsi Chrobrzu.

W tym stanie rzeczy oskarżam posterunkowego państwowej policji w Chrobrzu, Prażucha, o nadużycie władzy, przez lżenie mnie i odebranie mi legitymacji poselskiej bezprawnie, a także o aresztowanie mnie i groźby rewolwerem.

Jednocześnie proszę Komendę policji państwowej o przeniesienie posterunkowego Prażucha na czas dochodzenia z posterunku Chroberz, celem uniemożliwienia wpływania Prażucha na świadków".

Wszelkie działania jaskrawe mają swe skutki. Jeżeli się lży posłów, a zarazem, jeżeli się wpaja w umysły pojęcia różnicy między posłem ze stronnictwa rządowego i ze stronnictwa opozycyjnego trafia to w głowy, szczególnie takie, które są podatne ku temu. I ostatecznie policjant aresztuje posła, odbiera mu legitymację, lży go itd. Jeszcze jeden obrazek pomajowy.

„Tydzień kobiet"

KRAKÓW. Proletarjat krakowski obchodził „Dzień kobiet" w niedzielę 12 b. m. Rano, o godz. 10 przedpołudniem odbyło się w przepełnionej sali Domu Tramwajarzy na Podgórzu wielkie zgromadzenie, które zagaił tow. Packan, przypominając, że w ciągu pozostałych 364 dni w roku trzeba pamiętać o organizowaniu kobiet. Przewodniczącą wybrano tow. Pawłowską, która udzieliła głosu entuzjastycznie powitanej przez audytorjum tow. sen. Dorocie Kłuszyńskiej.

Tow. sen. Kłuszyńska w obszernym referacie przedstawiła zadania kobiet w okresie rozkładu kapitalizmu i obecnej ciężkiej sytuacji politycznej. Po nagrodzonym gorącemi oklaskami referacie zgromadzone kobiety jednogłośnie uchwaliły rezolucję wyrażającą pełne zaufania tow. Kłuszyńskiej, tudzież postanowienia wszczęcia żywej akcji propagandowej za wstępowanie kobiet w szeregi partji socjalistycznej.

Popołudniu odbyła się w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5) uroczysta akademja. Już o godz. 5 popołudniu sala zapełniła się publicznością. Ogromną większość obecnych tworzyły kobiety, ale był również obecny dość znaczny procent towarzyszów mężczyzn. Produkcje orkiestry robotniczej zaczęły uroczystość, poczem tow. Filarowa otwarła akademję, przypominając konieczność jednoczenia się proletarjatu żeńskiego w szeregach PPS i udzieliła głosu tow. sen Kłuszyńskiej, której ukazanie się na estradzie powitała sala burzliwą owacją.

W wyczerpującem przemówieniu tow. senatorka przedstawiła rolę socjalistycznego ruchu kobiecego na tle obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, tudzież omówiła szereg poszczególnych problematów. — Po zakończeniu tego gorąco oklaskiwanego przemówienia tow. Kłuszyńskiej wręczono imieniem organizacji służby domowej piękny bukiet róż.

Część artystyczną, na którą złożyły się: deklamacja tow. Puchalskiej z org. młodzieży TUR, oraz śpiew i deklamacje chóralne czerwonych harcerzy zakończyła akademję.

LWÓW. Ubiegłej niedzieli w sali OKR, pięknie przystrojonej zielenią i sztandarami, odbyła się akademja z okazji „Dnia kobiet", której przebieg wypadł imponująco.

Na wstępie Chór Robotniczy odśpiewał „Marsyljankę" i „Marsz demokratów", poczem uroczystość zagaił tow. red. Szczyrek, który omówił doniosłą rolę kobiety w walce o wyzwolenie społeczne i polityczne. Mówca wskazał na to, że kobieta jest rzeczniczką pokoju i dlatego powinna przeciwstawiać się wszelkim zakusom rozpętania nowej wojny. Kobiety przez to, że stanowią połowę ludzkości, mogą wpłynąć na ukształtowanie się i zmianę panujących dziś stosunków. Mówca apeluje, by kobiety skupiały się dokoła czerwonego sztandaru, który wypowiedział walkę o nowe życie.

Zkolei dokonano wyboru prezydjum, w skład którego weszły: tow. Czernicka, Diamandowa, Krauzowa, Trawiecka i Dmytrówna.

Obszerny referat wygłosiła tow. Borzęcka, która omawiała szereg spraw dotyczących położenia kobiety-proletarjuszki oraz rolę, jaką powinna odegrać w przebudowie dzisiejszego ustroju.

Imieniem OKR przemawiał tow. dr. Herschtal, który wita dążenia wyzwoleńcze kobiety i wskazuje na to, że miejsce jej jest obok walczącego o socjalizm mężczyzny.

„Chór Robotniczy" mieszany znakomicie odśpiewał dwie pieśni Moniuszki, poczem imieniem młodzieży przemówił tow. Haduch.

Zkolei wykonano chóralną deklamację Broniewskiego: „Robotnicy", a imieniem młodych kobiet przemawiała tow. Diamandówna, zaś tow. Niederhoffer imieniem „Czerwonego Harcerstwa".

Po przyjęciu rezolucji akademja zakończyła się odśpiewaniem „Czerwonego".

Sala wypełniona była po brzegi.

GLINIK MARJAMPOLSKI. W czwartek 9 bm. odbyło się w sali kasyna robotniczego zgromadzenie publiczne, z okazji tygodnia kobiet. Zagaił tow. Rybczyk. Do prezydjum wybrano tow. Samsonowiczową, Michalosa, Matelowskiego, Mężykową, Czerwenkę i Mieszczakową. Referat o socjalistycznym programie kobiecym wygłosił tow. posel Ciołkosz, nadto przemawiali tow. Michalos, Mieszczakowa, Gajewski i Niedermajer. Jednomyślnie uchwalono stosowną rezolucję i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie. Wiec uroźmaiciła orkiestra pod batutą tow. Zapałowicza i chór pod kierownictwem tow. Wiatra. Najważniejszym rezultatem zgromadzenia jest utworzenie miejscowej sekcji kobiet PPS i dokonanie wyboru wydziału kobiecego, który energicznie rozpoczyna swe prace.

Spotkanie młodzieży robotniczej

w niedzielę 19 czerwca W BOCHNI.

Program:

Bieg kolarski Tarnów—Bochnia: start o godzinie 8 rano w Tarnowie przed Domem Robotniczym, meta w Bochni na ulicy Kościuszki.

Powitanie uczestników zamiejscowych na placu „Gazaris" o godzinie 9 rano i przemarsz do Domu Robotniczego.

Spotkanie młodzieży robotniczej w Domu Robotniczym w Bochni o godz. 10'30 rano; przemówienia, orkiestra.

Wycieczka do Wiśnicza wyrusza o godz. 2 popołudniu.

Koncert w parku miejskim o godz. 3 popoł.

Uroczysty wieczorek o godz. 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego. W programie orkiestra, deklamacje, przemówienia, wręczenie nagród zawodnikom, chór, deklamacje chóralne, popisy gimnastyczne, przedstawienie.

Wszystkie okoliczne organizacje robotnicze, a zwłaszcza młodzież TUR i czerwone harcerstwo, zaprasza do wzięcia udziału

TUR w Bochni. PPS w Bochni.

Wiadomości polityczne

—o—

CZY PRZYKŁAD RUMUNJI NIE PODZIAŁA NA POLSKĘ?

W Rumunji upadł gabinet Jorgi i przyszedł do steru gabinet Vajdy, przedstawiciela chłopów, przywódcy ruchu chłopskiego w Siedmiogrodzie. Pierwszą czynnością nowego premjera było rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Wobec przedstawicieli prasy Vajda oświadczył, że rząd jego ma tylko jeden cel: przeprowadzić uczciwe wybory, w których objawi się prawdziwa wola ludu. Dopiero na podstawie nowopowstałej większości zostanie utworzony definitywny rząd. Jak wiadomo, wybory rumuńskie były osławione na całym świecie i znajdowały naśladowanie tam, gdzie chodziło o sfałszowanie zapomocą najrozmaitszych środków woli narodu. Jeżeli Rumunja obecnie wchodzi na drogę uczciwych wyborów, daje tem przykład innym krajom, gdzie robiono wybory rumuńskie, do naśladowania, do ujawnienia prawdziwej woli narodu. Polska, która jest z Rumunją w tak ścisłych stosunkach, ma okazję do zastosowania u siebie tego przykładu. — Czy sanacja to zrozumie?

POWSZECHNE I TAJNE GŁOSOWANIE NA WĘGRZECH?

W Sejmie węgierskim oświadczył premjer hr. Karolyi, że rząd przyjął wszystkie żądania małych rolników, m. in. także wprowadzenie powszechnego i tajnego prawa głosowania. Obecne prawo wyborcze jest przestarzałe i wymaga reformy pod wielu względami. Reforma musi przynieść ogólne uspokojenie opinji i dlatego nie można jej wiecznie odkładać. Nowe wybory, może już w lecie br., odbyłyby się na podstawie zreformowanego prawa wyborczego. Należy uważać, że rządy faszystowskie na Węgrzech nieraz już przyrzekały taką reformę, ale nigdy przyrzeczenia nie dotrzymały. Teraz pod naciskiem przesilenia panuje wśród chłopów tak silne wzburzenie, że rząd przestraszył się i na serjo myśli o zrealizowaniu dawnych przyrzeczeń.

POCZĄTEK KAMPANJI WYBORCZEJ W AMERYCE

W tym miesiącu zaczyna się okres wyborczy na wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych, który ma się odbyć 4 października br. Obie największe partje zwołały już kongresy dla ustalenia kandydatur, obydwa w Chicago: republikański 14 bm., demokratyczny 27 bm. Republikanie prawdopodobnie postawią kandydaturę Hoovera na dalsze 4-lecie, zaś co do demokratów wymieniają narazie trzy kandydatury: gubernatora stanu Nowy Jork Roosevelta, byłego gubernatora i kandydata z przed 4 lat Smitha oraz Owena Younga, autora planu reparacyjnego. Szans w tej chwili przewidzieć nie można, prawdopodobnie jednak większe ma Hoover, gdyż organizacja republikanów jest silniejsza i — co w Ameryce odgrywa główną rolę — są zasobniejsi w fundusze wyborcze. Ponieważ jednak Hoover ma i we własnem stronnictwie wielu przeciwników, powstał plan wyboru na wiceprezydenta Coolidgea, byłego prezydenta, za którego rządów kraj miał sławną „prosperity". Wiceprezydent nie ma wprawdzie wpływu na rząd, ale jako przewodniczący Senatu z urzędu może wiele spraw pokierować w myśl intencyj prezydenta.

Sanacyjny oszczerca

Filar sanacji tarnowskiej, Jakób Salomon, nieprawnie podpisujący się Jan Kulesza, redaktor tygodniczka „Hasło", skazany został wyrokiem sądu apelacyjnego w Krakowie na 1 miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę i bez zawieszenia kary za występek obrazy czci, popełniony w tem piśmie na osobie Karola Regiera, emerytowanego kierownika szkoły w Janowicach.

Z kraju i ze świata

—o—

8 METRÓW SZOSY SKRADZIONO NA PRZEDMIEŚCIU WARSZAWY. Na przedmieściu Warszawy dokonano niezwykłej kradzieży. Przejeżdżający rano szosą na Okęciu, obok lotniska wojskowego, stwierdzili ze zdumieniem, że odcinek szosy przestał istnieć na długości około 8 metrów. Okazało się, że szosa została skradziona.

W ciągu ub. nocy powyrywano z niej kostkę granitową i wywieziono w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje sprawców.

Obok kradzieży toru kolejowego jest to drugi oryginalny pomysł złodziejski.

ADWOKAT I PROFESOR UNIWERSYTETU ZASĄDZONY ZA SPRZENIEWIERZENIE. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę prof. uniwersytetu lubelskiego adw. J. Fiedorowicza oskarżonego o nadużycia pełnomocnictw firmy samochodowej „General Motor" i przywłaszczenie sobie dokumentów. Akt oskarżenia zarzuca prof. Fiedorowiczowi, że działał na szkodę firmy przez kupowanie dla niej terenów, za które pobrał wyższą cenę, niż istotnie zapłacił. Różnica ma wynosić 72.000 złotych. Fiedorowicz w chwili aresztowania (przed dwoma laty) został skreślony z listy adwokackiej. Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że jest ofiarą szantażu ze strony pośrednika Exnera. W sobotę pop. zapadł wyrok. Sąd skazał Fiedorowicza na 3 lata więzienia. Sąd w motywach zaznaczył, iż oczkolwiek niema dowodów, iż adw. Fiedorowicz przywłaszczył sobie 72 tysiące zł., jednakże stwierdzone zostało, iż działał na szkodę firmy, w porozumieniu z pośrednikami. Adw. Fiedorowicz pozostaje na wolności za kaucją 40.000 zł. Sąd postanowił środek zapobiegawczy utrzymać.

KATASTROFA LOTNICZA W CIECHOCINKU. W sobotę o godzinie 18 miała w Ciechocinku miejsce katastrofa lotnicza. Samolot Aeroklubu warszawskiego „RND 4" przy lądowaniu przewrócił się. Por. pilot Mieczysław Kronaszko został ranny, inż. Wędrychowski doznał ogólnych potłuczeń i wstrząsu nerwowego. Aparat został zdruzgotany.

UMYSŁOWO CHORY POKRAJAŁ BRZYTWĄ OFICERA. Na rogu ul. Górnośląskiej i Rozbrat w Warszawie na przechodzącego kapitana Kazimierza Grudzińskiego, napadł jakiś osobnik z brzytwą w ręku. Nim napadnięty zdołał się zorjentować, otrzymał kilka ciosów w twarz. Napastnika obezwładniono i przeprowadzono do komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to umysłowo chory Salomon Frydman. Kpt. Grudzińskiego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie lekarze zeszyli mu skórę. Kpt. Grudziński pozostał na leczeniu w szpitalu.

ZNOWU NAPAD NA POCIĄG. Onegdaj o godz. 17'45 miał miejsce fakt napadu na pociąg towarowy, zdążający z Grodźca do Ząbkowic. Na pociąg ten napadła banda składająca się z kilkudziesięciu mężczyzn, którzy obrzuciwszy służbę pociągu gradem kamieni i zmusiwszy ją do ukrycia się, rzucili się na wagony, rabując co się dało. Jeden z funkcjonarjuszów kolejowych wyjął rewolwer i strzelił w powietrze. W tym samym momencie część bandy zarzuciła go formalnie kamieniami i skoczyła w jego kierunku. Przytomny kolejarz, widząc grożące mu niebezpieczeństwo skierował rewolwer w stronę biegnących ku niemu napastników i wystrzelił, kładąc jednego z nich trupem na miejscu. Widząc to reszta, rozpierzchła się w różne strony i zbiegła. Zawiadomiona policja przybyła na miejsca wypadku wszczęła śledztwo. Jak się okazało, zabitym jest znany i karany już kilkakrotnie złodziej kolejowy, Władysław Oprych, zam. we wsi Psary, pow. będzińskiego. Za resztą napastników policja wszczęła pościg.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

TELEGRAMY

—o—

ZNOWU ODRZUCONY PROTEST WYBORCZY

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.) Dziś przed Sądem Najwyższym toczyła się rozprawa na skutek protestu przeciw wyborom w okręgu 49 Sambor - Lisko - Mościska - Gródek, gdzie naturalnie „zwyciężyła" lista BB. Sąd protest odrzucił.

DOWÓD ZUBOŻENIA SPADEK SPOŻYCIA SOLI

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.) Agencja „Press" donosi, że w I kwartale br. spadek produkcji soli w porównaniu z I kwartałem 1931 wynosi 10 tysięcy ton, tj. 8'4%. Co do spożycia soli, to w I kwartale br. w porównaniu z I kwartałem 1931 zanotowano zmniejszenie o 9135 ton, tj. 7'5%. Charakterystycznem jest, że produkcja soli jadalnej spadła o 8'1%, przemysłowej o 15%, bydlęcej o 11%. Wynika z tego, że **ludność wiejska używa soli bydlęcej do spożycia jako tańszej.**

ŻALE I PROTESTY DROBNYCH ROLNIKÓW

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.) Wczoraj odbył się zjazd delegatów Związku zawodowego drobnych rolników przy udziale 300 delegatów związków powiatowych i przedstawicieli Stronnictwa ludowego. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj z zakresu spraw gospodarczo-rolniczych, wypowiadając się przeciw rozbijaniu organizacyj gospodarczo-społecznych i spółdzielczych, przeciw obniżaniu poziomu nauki w szkołach powszechnych i zawodowych rolniczych i zaprotestował przeciw projektowanym ustawom samorządowym.

DEFRAUDACJA 315.000 ZŁ. W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 13 czerwca (tel. wł.) Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się dziś rozprawa przeciw Hilaremu Dąbrowskiemu, urzędnikowi biura prawnego magistratu, o sprzeniewierzenie 315.000 zł. Oskarżony do winy przyznał się i jak z jego zeznań wynika, defraudacje sięgają 1925 r. Sąd wydał wyrok zasądzający Dąbrowskiego na 5 lat więzienia.

PODWYŻKA CEŁ NA LITWIE

Kowno, 13 czerwca. Rząd litewski ogłosił dziś rozporządzenie podwyższające dotychczasowe cła przywozowe o 50—100 procent.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU I WYBORY W RUMUNJI

Bukareszt, 13 czerwca. Parlament rumuński został dziś dekretem królewskim rozwiązany. Nowe wybory do Izby wyznaczono na niedzielę 17 lipca, zaś do senatu na 20 lipca br. Termin zwołania nowej Izby ustalono na 30 lipca br.

SPISEK OFICERÓW W GRECJI DYKTATURA

Wiedeń, 13 czerwca. Donoszą z Aten, że aresztowano tam przeszło 30 greckich oficerów lotniczych stojących pod zarzutem zdrady stanu. W Atenach obiegają pogłoski, że Venizelos nosi się z zamiarem ogłoszenia w Grecji dyktatury.

RZĄD VON PAPENA AGITUJE PRZEZ RADJO

Berlin, 13 czerwca Rząd Rzeszy zawiadomił niemieckie towarzystwo radjofoniczne, że rezerwuje sobie codziennie między godz. 18'30 a 19'30 pół godziny, celem informowania opinji publicznej o zadaniach i zamiarach rządu. Te enuncjacje rządowe mają być transmitowane przez wszystkie niemieckie stacje radjofoniczne.

ZNIESIENIE ZAKAZU ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH

Berlin, 13 czerwca. Prasa koncernu Hugenberga donosi, że nowe rozporządzenie rządu Rzeszy, które ma być jutro wieczór ogłoszone, w dziedzinie polityki wewnętrznej będzie zawierało zniesienie zakazu dla oddziałów szturmowych Hitlera, oraz zniesienie zakazu noszenia mundurów przez członków partji hitlerowskiej. Zakaz zostanie zniesiony z tem, że wszystkie organizacje polityczne, zorganizowane na wzór wojskowy będą podlegały kontroli ministerstwa spraw wewnętrznych.

POŻAR MIEJSCA ROZRYWKOWEGO

Berlin, 13 czerwca. Na terenie „Lunaparku" w Berlinie wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, który strawił znaczną część urządzeń rozrywkowych. Pożar ugaszono dopiero rano. Straty materjalne sa bardzo duże.

Konferencje francusko-angielskie

PORUSZONO TEŻ SPRAWY POLSKO-NIEMIECKIE

Paryż, 12 czerwca. Wczoraj wieczór i dziś przedpołudniem odbyły się na Quai d'Orsay rozmowy francusko-angielskie między premjerem Herriotem i ministrem skarbu Germain Martinem a MacDonaldem i ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem. W sprawie tej wydało francuskie ministerstwo spaw zagranicznych komunikat następujący: „Oficjalne i w nastroju przyjaźnym przeprowadzone pertraktacje wykazały **jednomyślność stanowiska obu rządów**, która umożliwi sprawiedliwe i skuteczne rozwiązanie problemów, jakie znajdą się na porządku dziennym konferencji lozańskiej, oraz umożliwi wzmocnienie zaufania i utrzymania pokoju między narodami." Po konferencji premjer Herriot oświadczył przedstawicielom prasy, że nie może im. wprawdzie złożyć oficjalnego oświadczenia, lecz zapewnia, iż z wyniku **rozmów jest najzupełniej zadowolony.**

Paryż, 13 czerwca. Prasa francuska poświęca wiele uwagi ostatnim rokowaniom francusko-angielskim, które odbyły się w ciągu soboty i niedzieli w Paryżu między ministrami angielskimi a francuskimi. Ze szczupłych informacyj, jakie przedostały się do opinji publicznej, można wnioskować, że **rząd angielski skłania się do uznania stanowiska francuskiego**, aby na konferencji lozańskiej **przedłużono poprostu moratorjum bez** poruszania pretensyj francuskich. Sprawozdawca polityki zagranicznej „Echo de Paris" Pertinax, pisze, że **Francja nie będzie obstawała przy reparacjach, jeśli Ameryka zgodzi się na rezygnację z długów wojennych.** Co się tyczy pomocy finansowej dla Austrji, rząd francuski skłonny jest wziąć w tej pomocy największy udział, ale Herriot i minister skarbu Germain Martin zdają sobie sprawę, że nie mogą dać Austrji pieniądze, a równocześnie pozostać głuchymi w tej sprawie wobec innych sojuszników Francji. Dlatego też rząd francuski żąda, aby pomoc finansowa dla Austrji mieściła się w ogólnym planie sanacji państw naddunajskich. Sprawozdawca pisze dalej, że MacDonald początkowo wypowiedział się za skłonieniem Niemiec do złożenia deklaracji, iż **wobec Polski nie mają wrogich zamiarów**, później jednak zarzucił ten projekt, ponieważ zmiarkował, że **Niemcy odmówiłyby temu żądaniu**. Postanowiono zatem podpisać w Lozannie oświadczenie wspólne, które byłoby odświeżeniem paktu Kelloga, a poza tem podkreślało wierność dla idei pokojowej i uroczyście potępiało wojnę.

Podobnie pisze „Matin", że podczas konferencji MacDonald kilkakrotnie wyraził zamiar zażądania od Niemiec podpisania deklaracji, w której miałyby Niemcy wyrazić **zamiary pokojowe wobec Polski i miały zagwarantować nietykalność „korytarza pomorskiego"**. Za tę cenę mianoby Niemcom przyznać pewne ulgi w dziedzinie reparacyjnej.

Organ Herriota „Ere Nouvelle" pisze, że Anglicy, zdaje się, zrozumieli, iż nie może być mowy o skreśleniu reparacyj, jak długo Ameryka nie uczyni tegosamego z długami wojennemi. Zrozumieli również Anglicy, jak wielką szkodę poniosłoby zaufanie międzynarodowe, a temsamem sprawa pokoju, gdyby nie utrzymano w całej rozciągłości szacunku dla nietykalności traktatów i układów międzynarodowych.

Premjerzy południowo-niemieccy przeciw rządowi Papena

Berlin, 12 czerwca. U prezydenta Hindenburga odbyła się dziś konferencja między prezydentem Hindenburgiem i kanclerzem Rzeszy von Papenem a reprezentantami związkowych krajów południowych. Bawarję reprezentował premjer dr. Held, Wirtembergję prezydent dr. Bolz, a Badenję prezydent dr. Schmitt. Konferencja trwała blisko półtorej godziny. Wedle enuncjacji oficjalnej tematem rozmów był stosunek związkowych krajów południowych do Rzeszy, kwestje finansowe i gospodarcze, oraz szereg konferencyj natury wewnętrznej. — Z kół poinformowanych donoszą, że konferencja miała doprowadzić do pewnego odprężenia. Prezydent Hindenburg miał reprezentatnom krajów południowych oświadczyć, że kanclerz Rzeszy nie poweźmie żadnych decyzyj szkodzących interesom krajów południowych. — W kwestji zniesienia zakazu dla oddziałów szturmowych Hitlera **nie osiągnięto porozumienia**. Enuncjacje, wychodzące z kół miarodajnych rządu Rzeszy, są naogół bardzo ogólnikowe, z których należałoby wnioskować, że do zgody nie doszło, aczkolwiek naprężenie stosunków, jakie datuje się od czasu mianowania rządu von Papena, trochę zmalało.

Berlin, 13 czerwca. Jeden z dzienników berlińskich pisze, że w toku konferencji premjerów południowych państw związkowych z rządem Rzeszy premjer bawarski dr. Held oświadczył, że w razie ustanowienia dla Bawarji komisarza **rządowego komisarz ten byłby zaraz na granicy bawarskiej aresztowany**

DELEGACI FRANCUSCY

Paryż, 13 czerwca. Prof. Rene Cassin, honorowy prezes Zjednoczenia francuskich byłych żołnierzy frontowych został mianowany delegatem zastępczym na konferencję rozbrojeniową, a prof. Rist, były wicegubernator Banku Francuskiego delegatem zastępczym na konferencję lozańską.

DO LOZANNY

Paryż, 13 czerwca. Premjer angielski MacDonald, minister spraw zagranicznych sir John Simon odjechali dziś przedpołudniem do Genewy. Razem z angielskimi mężami stanu wyjechał również do Genewy premjer francuski Herriot. Odjeżdżających ministrów żegnały na dworcu kolejowym tłumy ludności, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć ministrów.

BIERNY BILANS HANDLOWY W ANGLJI

Londyn, 13 czerwca. Wedle wykazu statystycznego bilans handlowy Wielkiej Brytanji za miesiąc maj wykazuje znaczny wzrost przywozu nad wywozem. Wartość towaru sprowadzonego do Anglji w maju wynosi 55,735.344 funtów szterlingów, czyli w stosunku do kwietnia wykazuje zwyżkę 2,248.157 funtów. Wywóz w maju wynosił 30,196.984 funtów, tj. zmniejszył się w stosunku do kwietnia br. o 4,584.929 funtów szterlingów.

CZY BĘDZIE STRAJK W ANGIELSKIEM WŁÓKIENNICTWIE?

Londyn, 13 czerwca. Związek zawodowy robotników włókienniczych w Manchesterze uchwalił przeprowadzić nowe głosowanie wśród robotników w tym kierunku, czy ma być ogłoszony strajk w przemyśle włókienniczym, czy też należy przystąpić do nowych pertraktacyj z przedsiębiorcami.

MORDOWANIE STRAJKUJĄCYCH W ARGENTYNIE

Nowy Jork, 12 czerwca. Wedle doniesień z Buenos Aires, w Tucuman w północno-zachodniej Argentynie doszło między strajkującymi robotnikami tamtejszej cukrowni a policją do krwawej walki, podczas której 3 osoby zostały zabite a 11 osób odniosło rany

NOWY PREZYDENT PARAGWAJU

Nowy Jork, 13 czerwca. Prezydentem republiki Paragwaj wybrany został, jak z Asuncion donoszą, Eusebio Ayala. Wiceprezydentem został Casal Ribeiro.

Tragedja matki

W ubiegłą sobotę w szkole przemysłowej w Krakowie przy alei Mickiewicza rozegrała się dramatyczna scena. Oto podczas egzaminu na wydziale budowlanym weszła w pewnej chwili na salę pani S., matka jednego z abiturjentów szkoły przemysłowej, który poprzedniego dnia padł przy egzaminie, podobno z powodu złej noty od prof. W. Pani S. zwróciła się do prof. W. i rzuciła mu w twarz bukiet kwiatów, poczem dobyła z torebki flakon z jodyną, usiłując wypić jego zawartość. Zanim obecni zorjentowali się, co się dzieje, pani S. zdołała już wypić znaczną część zawartości flakonu. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu p. S. pierwszej pomocy, przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei".
Środa, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei".
Czwartek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei" (zakupione).
Piątek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Wtorek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".
Środa, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".
Czwartek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".
Piątek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona".

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI przygotowuje na 17 bm. premjerę lekkiej komedji J. Brandta „Ostatnia noc Freda Kracka". Autor w błyskotliwych djalogach drwi pobłażliwie z etyki swych bohaterów, dla których najwyższym nakazem jest to „co świat o tem powie?". Obsadę stanowią pp.: Łozińska, Martini, Strachocki, Strzelecki i Szczepański.

WYSTAWA PRAC RYSUNKOWYCH uczniów państwowej szkoły technicznej oraz szkoły sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego, szkoły rzemieślniczo-przemysłowej i szkoły dla majstrów budowlanych, odbędzie się w gmachu państwowej szkoły technicznej we Lwowie przy ul. Snopkowskiej 47 w dniach od 15 do 18 bm. od godziny 9—13 i od 18—19.

ARESZTOWANIA WŚRÓD LWOWSKICH KOMUNISTÓW. Ubiegłej nocy dokonano licznych aresztowań wśród lwowskich komunistów. Ogółem aresztowano 32 osoby w czem 8 kobiet, z których dwie zostały po przesłuchaniu zwolnione.

PIESZO Z ŁODZI DO LWOWA. Wczoraj rano przytrzymano we Lwowie znanego włamywacza, Feiwla Kuśnierskiego, lat 40, który po opuszczeniu więzienia, gdzie odsiadywał karę 2-letniego więzienia, idąc piechotą z Łodzi do Lwowa, dokonał większej kradzieży tytoniu, papierosów i wódki, na czyją jednak szkodę, ustalić dotychczas nie zdołano.

STRZAŁY ZA ZŁODZIEJAMI W UL. DEKIERTA. Wczoraj o godzinie 3 rano, przechodząca ulicą Dekierta patrol policyjna, natknęła się na dwóch osobników z tobołami, którzy na widok policji poczęli uciekać. Za uciekającymi oddano 5 strzałów rewolwerowych, na szczęście nietrafnych. W toku dalszego ścigania przytrzymano uciekającego Golinowskiego Michała, lat 30, który przyznał, że porzucone rzeczy pochodzą z kradzieży, jednak nie był w stanie zapodać, gdzie dokonał kradzieży.

SAMOBÓJCZY SKOK Z SANATORJUM KASY CHORYCH. Wstrząsający wypadek miał miejsce ub. niedzieli w sanatorjum Kasy chorych (Kurkowa 31). Pozostająca tam w leczeniu na gruźlicę Elza Knebel, lat 40 (Tatarska 2-a) wyskoczyła z wysokości III piętra, w zamiarze pozbawienia się życia. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem nieuleczalna choroba.

POŻARY. Wczoraj wybuchły pożary w domach przy ul. Batorego 2 i Słowackiego 5. W obu wypadkach wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała.

B. więzień brzeski red. Palljew przed sądem

We wrześniu 1930 r. były poseł na Sejm, członek partji Undo, z zawodu dziennikarz, redaktor dziennika „Nowyj Czas" Dmytro Palijew został wywieziony równocześnie z innymi posłami i działaczami politycznymi do twierdzy brzeskiej, gdzie przesiedział w znanych warunkach 78 dni. Stamtąd przewieziony do Lwowa przesiedział w więzieniu śledczem do grudnia 1931, poczem został wypuszczony z więzienia za kaucją.

Dopiero wczoraj, to jest po blisko dwóch latach od chwili aresztowania, rozpoczął się przeciw red. Palijewowi przed sądem przysięgłych we Lwowie pod przewodnictwem sso. Tertila proces o zbrodnię zdrady stanu (§ 58) i zakłócenie spokoju publicznego (§ 65).

Akt oskarżenia zarzuca ma, że w szeregu różnych miejscowości w Małopolsce wschodniej w latach 1928 i 1929 wygłosił na wiecach przemówienia, w których wzywał swych słuchaczy do walki z Polską o wyzwolenie się z pod jej panowania i do utworzenia z jej terytorjów południowo-wschodnich niepodległego państwa ukraińskiego, do sprzeciwiania się i oporu przeciw zarządzeniom władz administracyjnych, do bojkotu szkoły polskiej itd.

Oskarża prok. Lipsz, bronią adw. dr. Starosolski i dr. Witwicki z Drohobycza.

Do rozprawy powołano 38 świadków, przeważnie funkcjonarjuszów policyjnych i starostwa. Rozprawa budzi olbrzymie zainteresowanie w sferach ukraińskich. Na sali obecni są najwybitniejsi działacze ukraińscy i polityczy z posłem Dmytrem Lewickim na czele.

Oskarżony, który odpowiada zwolnej stopy, przyznaje że jest nacjonalistą ukraińskim i dąży do tego, by naród jego odzyskał niepodległość polityczną. Naród bez własnego państwa — mówi oskarżony — nie może normalnie rozwijać się. Na wiecach — korzystając z nietykalności poselskiej — przemawiał do mas ukraińskich, chcąc je obudzić i uświadomić, mówił o bezprawiu i szykanach, którym tylko zwarty, uświadomiony front chłopski mógłby się przeciwstawić, nie było w tem jednak zachęcania do odmawiania posłuchu władzom. Doniesienia organów policyjnych lub starostwa o wzywaniu mas do czynnego oporu uważa oskarżony za „wyssane z palca".

— Nigdy — mówi oskarżony — nie przemawiałem tak, aby narazić się na rozwiązanie zgromadzenia. Nie wykraczałem poza ramy deklaracji posłów ukraińskich, złożonej w r. 1928 w Sejmie, w której reprezentanci narodu ukraińskiego oświad czyli, że dążą do zdobycia niepodległości państwa ukraińskiego i granic ustalonych przez traktat ryski nie uznają.

— W tych granicach — mówi oskarżony — obracały się wszystkie moje przemówienia. — Nie nawoływałem do bojkotu polskiej szkoły, lecz wzywałem, by masy domagały się własnej, ukraińskiej szkoły. Mówiąc o organach policyjnych, występowałem tylko przeciw upodleniu chłopa, który zatraca swą godność, kłaniając się po pas policjantowi. Mnie to irytowało, że policjant na wsi jest takim postrachem.

Na pytanie prokuratora oskarżony wyjaśnia, że kilkakrotnie jeździł zagranicę do Pragi, Wiednia, Berlina i Genewy, gdzie spotykał się z działaczami ukraińskimi. M. in. spotkał się z półk. Konowalcem, komendantem UOW. Uważał za swój obowiązek jako polityka i dziennikarza zaznajomić się z całą działalnością ukraińską zagranicą, nie wykluczając konspiracyjnej. *Oskarżony nie zgadza się z działalnością UOW, uważa akcję sabotażową za nieprowadzącą do celu, czemu partja* jego (UNDo) dała wyraz w zeszłorocznej deklaracji. Po szeregu pytań przewodniczącego i obrony zakończono przesłuchanie oskarżonego, poczem zaznawało kilku świadków, głównie policjantów. Na tem sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

—ooo—

Nowa awantura teatralna we Lwowie

Krakowski „IKC", a za nim prasa lwowska podniosły demagogiczny alarm przeciwko reż. Schillerowi i kilku aktorom lwowskim z powodu podpisania odezwy antywojennej, utrzymanej w duchu filosowieckim.

Odezwa ta była rozsyłana pocztą do redakcyj, pozatem nie ujrzała światła. Przysłano ją i do naszej redakcji, ale wrzuciliśmy ją do kosza, jak inne świstki, nie zasługujące na uwagę. Rozgłosu niezasłużonego nadała jej bezmyślna a krzykliwa prasa. Jest bowiem zupełnie widocznem, że jacyś spryciarze podsunęli do podpisu odezwę, reklamując ją jako pacyfistyczną, a któż rozumny i uczciwy nie jest przeciw wojnie. Że w tej odezwie ktoś chciał upiec bolszewicką pieczeń, nie są winni wszyscy podpisani, którzy raczej sercem niż rozumem kierują się w sprawach politycznych. — Oświadczają też wszyscy aktorzy, nie wyłączając Schillera, że nie studjowali odezwy, w jej redagowaniu nie brali udziału, a podpisali ją, uważając, że zwalczanie wojen jest obowiązkiem każdego człowieka. Niepotrzebny wrzask kompromituje jego autorów.

—ooo—

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. Ub. niedzieli wieczorem pozbawił się życia przez powieszenie 29-letni Herman Rosenstrauch. Powód samobójstwa — brak środków do życia. Rosenstrauch powiesił się na ręczniku, uwiązanym na haku od lampy.

WOJOWNICZE KOBIETY. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn między Anną Bereziuk ze Zniesienia, a Zofją Zając i Marją Warenicą z Kleparowa powstała bójka, przyczem Anna Bereziuk została pokłuta nożami.

NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY. Wczoraj o godzinie 10 w nocy na przestrzeni Lwów Podzamcze—Kleparów dokonano napadu na pociąg towarowy. Dwóch osobników zerwało plomby z wagonów towarowych, poczem zrabowali dwie skrzynie i zniknęli w ciemnościach nocy.

TRAMWAJ I WÓZ. Na ulicy Św. Zofji tramwaj „11" najechał na wóz ciężarowy. Winę wypadku ponosi woźnica. Skutkiem zderzenia uszkodzony został wóz i pokaleczone konie.

W BÓŻNICY. Wczoraj skradziono modlącemu się w bożnicy Szulimowi Zolmowi z Zamarstynowa 200 dolarów ameryk., 24 czeskie korony i 1.450 zł. gotówki.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WSPÓŁUDZIAŁ W KRADZIEŻACH KOLEJOWYCH I FAŁSZYWA PRZYSIĘGA

Michał Rydkodyn, lat 32, który ukończył 5 klas szkoły realnej, był kiedyś urzędnikiem kolejowym i został zredukowany. Później otrzymał posadę w prywatnej instytucji, lecz i tu po pewnym czasie stracił chleb. A wczoraj stanął przed trybunałem karnym, oskarżony o współudział w kradzieżach kolejowych. Kilku z szajki, która systematycznie okradała wagony kolejowe, zostało już dawniej przez sąd skazanych, a wczoraj sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Rydkodyna na rok więzienia za kradzież.

Pozatem odpowiadała żona Rydkodyna za fałszywą przysięgę. Chcąc bronić męża, zeznała podczas poprzedniej rozprawy, że skradzione rzeczy, przechowane u niej „otrzymała w prezencie". Sąd skazał ją na 5 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

—ooo—

Ze sportu

—o—

SPORT ROBOTNICZY

PIŁKA NOŻNA. W ubiegłą niedzielę wszystkie lwowskie robotnicze kluby piłkarskie były czynne, a raczej miały być, lecz niestety z powodu niedopatrzeń gospodarza boiska RSKO sympatyczna drużyna kolejarzy była zmuszoną oddać dwa punkty w mistrzostwie bez walki swemu przeciwnikowi. Stwierdzić tu musimy, że stała się duża krzywda drużynie ZZK, aczkolwiek nikogo tu niema bez winy, gdyż zarząd ZZK winien więcej pilnować swych spraw na LRSKO. Niemile nas też uderzyło postępowanie kierownika sekcji piłki nożnej Metalu w stosunku do ZZK. Zdaje się, że kluby robotnicze winny sobie nawzajem pomagać, a nie szkodzić. A teraz, powracając do samych zawodów, musimy niestety stwierdzić pewien spadek formy we wszystkich klubach. A w szczególności daje się to silniej zauważyć u drużyn Metalu i Grafiki, którym też w mistrzostwach nie bardzo się wiedzie. Stosunkowo w najlepszej formie znajduje się drużyna RKS'u, która obecnie prowadzi systematyczny trening pod kierownictwem p. Hawtinga, byłego gracza ligowej drużyny Czarnych. Drużyna ta ma też największe szanse zdobycia najlepszego miejsca w mistrzostwie wśród klubów robotniczych, oraz mistrzostwa robotniczego m. Lwowa. Największą wadą u drużyn robotniczych jest kiepska gra ataku. Wskutek tej gry ataku, drużyny robotnicze nieraz muszą schodzić z boiska pokonane, przeważając przez cały przebieg zawodów. Jaskrawym tego dowodem są ostatnie mecze Grafiki, lecz mamy nadzieję, że kluby nasze, które ostatnio zajęły się odmładzaniem swych drużyn, przez młodych graczy drugich drużyn, już w najbliższym czasie znajdą się w dobrej formie i nadal bedą godnie, jak dotychczas reprezentowały sport robotniczy na terenie Lwowa.

HAZENA. II Sokół—RKS 7:1 (3:0), wysoka przegrana żeńskiej drużyny RKS, u której uwidacznia się brak należytego treningu.

RKS—STRZELEC 7:2 (2:1). Mistrzostwo klasy B, boisko Zw. Rob. Stow. Sport. Już pierwsze trzy minuty przynoszą robotnikom dwie bramki ze strzałów środkowego napastnika i lewego łącznika; jest to okres bezwzględnej przewagi robotników nad źle usposobionym Strzelcem. Dopiero strzelone dwie bramki, pobudzają Strzelców do intensywniejszej akcji. W tym czasie również, jakby na zamówienie, robotnicy przestają gry ambitnej i następuje okres wyrównanej akcji, która trwa do końca pierwszej połowy i w początkowych minutach drugiej połowy, w którym to okresie Strzelec zdobywa dwa wyrównujące goale. Wyrównujący goal Strzelca jest przyczyna rozbudzenia ambicji robotników. Zrywa się burza ataków, prowadzonych przeważnie lewą stroną. Od tego czasu zaczyna się przygniatająca przewaga Erkaesiaków, którzy pokazują grę koncertową, widać uwypuklającą się współpracę pomocy z napadem i doskonałe wyczucie i współgranie obrony z bramkarzem, który, choć prawie nie zatrudniony, wyjaśnił parę niepewnych pozycyj, ten okres wyzyskany zostaje pięcioma strzelonemi po sobie bramkami.

POD ADRESEM RSKO. Życzyć wypadałoby sobie, by gospodarzem boiska był towarzysz, bardziej odpowiedzialny za swe postępki, aniżeli obecny. Poza lekceważeniem obowiązków gospodarza, towarzysz ten postępowaniem swem podkopuje zaufanie do władz RSKO. Skarży nam się np. benjaminek sportu robotniczego sympatyczna i ambitna drużyna robotnicza ZZK, że straciła dwa punkty z winy gospodarza boiska, który wynajął na tę samą godzinę boisko aż czterem drużynom, z specjalnem pominięciem drużyny ZZK, która jako robotnicza, winna mieć pierwszeństwo. I tak z winy gospodarza sędzia odgwizdał v-o. Nie chodzi o owe punkty, które kolejarze i tak zdobedą, ale chodzi o sama grę. Dlatego apelujemy do władz RSKO, by zechciała sprawę odpowiednio zbadać i wydać odpowiednie dyrektywy.

GRAFIKA—ZENIT 4:1. Stanowczo stwierdzić należy, że robotnicze drużyny nie mają szczęścia. Niema chyba we Lwowie drużyny, któraby nie dysponowała lepszym materjałem ludzkim (oczywista w klasie B), jak również niema drużyny, która już tyle razy była na progu przejścia do klasy A, a przecież zawsze załamywała się na samym — jeśli tak powiedzieć można — przejściu. Bo drużyna drukarzy lwowskich to również drużyna wszelkich niespodzianek. Wygrać z klubem silniejszym, a przegrać ze słabszym, zdarza się tu równie często, jak w RKS. — Piszemy dlatego te refleksje, gdyż mimo wszystko klęska 4:1 jest nie zasłużona. Ktoby, obserwując początek meczu, powiedział, że bramkarz Zielonych zapisze na swym koncie cztery baniaki? Winy szukać należy w braku ambicji. Nigdy bowiem drużyna ambitna nie przegra wysokocyfrowo, o tem winni wiedzieć robotnicy, dla których sport nie jest celem, ale środkiem.

METAL—LWOWIANKA 1:1. Wynik odpowiada przebiegowi gry, choć żydowscy robotnicy winni byli zawody te wygrać.

ROZGRYWKI LIGOWE

We Lwowie Pogoń zwycięża Wartę 2:1 (0:1). W Krakowie Cracovia remisuje z Wisłą 2:2 do przerwy 1:2. Podobnie w Katowicach remisują lwowscy Czarni z Ruchem 2:2 (0:1), Garbarnia—Polonja 5:1 (5:1), Legja—ŁKS 2:1 (2:0).

Tabela rozgrywek mistrzowskich Ligi przedstawia się wobec tego następująco:

	gier	punktów	stos. bramek
1) Legja . . .	8	14	22:7
2) Pogoń	8	12	13:6
3) Cracovia . . .	8	10	21:9
4) Czarni	9	10	10:11
5) ŁKS . . .	8	9	17:8
6) Garbarnia . .	7	8	15:16
7) Ruch	9	7	13:17
8) Warta	8	5	19:21
9) Wisła	7	5	11:16
10) Polonja . . .	7	5	9:19
11) Warszawianka .	7	5	8:18
12) 22 p. p. . . .	7	4	10:22

Klasa A: Świteź—Pogoń I b 4:4 (3:3); Polonja—Hasmonea 3:1 (1:1); Ukraina—Biały Orzeł 2:0 (2:0); Drugi Sokół—Old Boy'e 4:2 (2:2).

Anglja zwycięża Polskę w meczu tennisowym o puhar Davisa 4:1. Jedyny punkt zdobywa Tłoczyński, zwyciężając Lee 6:4, 6:4, 2:6, 7:5.

Pięć nowych rekordów polskich i jeden światowy zostało ustanowionych w ramach dziesięcioboju w Katowicach 12 bm.

Rem pokonał Volkmara w ósmej rundzie przez poddanie się.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 14 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy 15.10: Gramofon 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat wychowania fizycznego. 15.40: Pogadanka o modzie. 15.55: Gramofon i „Silva rerum“. 16.45: Z dziejów „Halki“ we Lwowie. 17.00: Popularny koncert symfoniczny. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Rozmaitości. 18.45: Dziennik radjowy. 18.55: Gramofon. 19.00: Transmisja z Wiednia: „Missa Solemnis“ Beethovena. 20.30: Feljeton literacki z Warszawy. 20.45: Muzyka lekka. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Recital śpiewaczy . 22.35: Gramofon. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka“.
CASINO: „Straszna noc“ (Brodzisz).
CHIMERA: „Monte Carlo“.
GRAŻYNA: „Rok 1980“ i „Małżeństwo przyszłości“.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjecie zamordowanego prezydenta Francji
LEW: „Niech żyje wolność“ i „Król bulwarów“.
LUNA: „Zamaskowane twarze“ oraz „Serce na kotwicy“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Krysia Leśniczanka“
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt“.
PALACE: „W szponach czrezwyczajki“.
PAN: „Miljon“ i „Rewja cudownych dzieci...“.
PASAŻ: „Wąwóz zaginionych ludzi“.
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.
STYLOWY: „Rozwódka“ oraz komedja.
ŚWIT: „Upiory stepu (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna“ (Arny Ondra).
UCIECHA: „Pieśń żywiołów“ i „Tajemniczy Dżems“.

KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz. **J. Szczyrek**, przew.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.